



The Holy See

VIAGGIO APOSTOLICO DEL SANTO PADRE FRANCESCO

IN ECUADOR, BOLIVIA E PARAGUAY

(5-13 LUGLIO 2015)

VISITA ALLA POPOLAZIONE DEL BAÑADO NORTE

DISCORSO DEL SANTO PADRE

Cappella di San Juan Bautista, Asunción (Paraguay)

Domenica, 12 luglio 2015

[Multimedia]

Drogdzy siostry i bracia!

Bardzo się cieszę, że mogę was odwiedzić dzisiejszego poranka. Nie mogłem być w Paragwaju bez spotkania z wami, bez pobytu na tej waszej ziemi.

Spotykamy się w tej parafii pod wezwaniem Świętej Rodziny i wyznam wam, że odkąd zacząłem myśleć o tej wizycie odkąd rozpocząłem moją podróż z Rzymu aż do tego miejsca, myślałem o Świętej Rodzinie. I kiedy o was myślałem, przypominałem sobie o Świętej Rodzinie. Widzę wasze twarze, wasze dzieci, waszych dziadków, słucham waszych historii i tego wszystkiego, co zrobiliście, aby żyć tutaj, wszystkiego, z czym się zmagacie, aby mieć życie godne i dach nad głową. Wszystko, co robicie, aby pokonać niesprzyjającą pogodę, powodzie w tych ostatnich tygodniach, to wszystko przywołuje we mnie wspomnienie małej rodziny z Betlejem. Toczyła ona walkę, która nie ukradła jej jednak uśmiechu, radości, nadziei; zmaganie, które nie pozbawiło jej poczucia solidarności, ale przeciwnie – pobudzało ją i sprawiało, że wzrastała.

Chcę zatrzymać się na Józefie i Maryi w Betlejem. Musieli oni opuścić swą miejscowość, swych bliskich i przyjaciół. Musieli pozostawić swoją własność i udać się do innej ziemi. Ziemi, na której nikogo nie znali, nie mieli domu, nie mieli rodziny. W tym momencie ta młoda para miała Jezusa.

W tym kontekście ta młoda para, w żłóbku przygotowanym, tak jak mogli, podarowała nam Jezusa. Byli sami na obcej ziemi – cała trójka. Nieoczekiwanie zaczęli się pojawiać pasterze, ludzie, którzy tak jak oni musieli zostawić swą własność, aby osiągnąć lepsze możliwości życia rodzinnego. Żyli w niesprzyjających warunkach pogody i innego rodzaju niesprzyjających okolicznościach. Gdy dowiedzieli się o narodzinach Jezusa, zbliżyli się, stali się bliskimi, sąsiadami. Niespodziewanie stali się rodziną Maryi i Józefa, rodziną Jezusa.

To właśnie dzieje się wtedy, gdy Jezus pojawia się w naszym życiu. To właśnie budzi wiarę – wiarę, która czyni nas bliźnimi, czyni nas bliskimi życiu innych. Wiara budzi nasze zaangażowanie wobec innych, wiara budzi naszą solidarność: cnotę ludzką i chrześcijańską, jaką posiadacie, i której wielu, bardzo wielu posiada i musi się nauczyć. Narodzenie Jezusa budzi nasze życie. Wiara, która nie staje się solidarnością, jest wiarą martwą, lub wiarą fałszywą. „Ależ jestem katolikiem, jestem osobą głęboko wierzącą, chodzę na Mszę św. co niedziela...”. „Ale niech mi pan, niech mi pani powie co się dzieje w Bañado? - Ah, nie wiem, no wiem, ktoś tam mieszka, ale nie za bardzo wiem”. Nawet gdybyś chodził co niedziela na Mszę św., to jeśli nie masz solidarnego serca, jeżeli nie wiesz co się dzieje w twoim ludzie, to twoja wiara jest bardzo słaba, lub jest chora, lub martwa. Jest wiarą bez Chrystusa. Wiara bez solidarności jest wiarą bez Chrystusa, jest wiarą bez Boga, jest wiarą bez braci. Wówczas pojawia się owo powiedzenie, które jak ufam dobrze pamiętacie, ale dobrze odmalowuje tę wiarę bez solidarności: „Bóg bez ludu, lud bez braci, lud bez Jezusa”. Tym jest wiara bez solidarności. A Bóg wszedł między lud, który sobie wybrał, aby jemu towarzyszyć, i do tego ludu posłał swego Syna, aby go zbawił, aby jemu dopomógł. Bóg uczynił siebie solidarnym z tym ludem, a dla Jezusa żadnym problemem nie było zstąpienie, upokorzenie samego siebie, uniżenie siebie, aż po śmierć za każdego z nas, ze względu na tę braterską solidarność, solidarność rodzącą się z miłości, jaką żywił dla Ojca i z miłości jaką żywił względem nas. Pamiętajcie dobrze: kiedy wiara nie jest solidarna to jest ona albo słaba, albo chora, lub też martwa. Nie jest ona wiarą Jezusa.

Jak wam powiedziałem, pierwszym solidarnym był Pan, który postanowił żyć wśród nas, zdecydował żyć wśród nas. I przybywam tu jak ci pasterze z Betlejem. Chcę stać się bliźnim. Chcę pobłogosławić waszą wiarę, pobłogosławić wasze ręce, pobłogosławić waszą wspólnotę. Przeszedłem, aby podziękować wraz z wami, gdyż wiara stała się nadzieją, nadzieja zaś pobudza miłość. Wiara, którą budzi Jezus, jest wiarą zdolną do marzenia o przyszłości i walczenia o nią dzisiaj. Właśnie dlatego chcę was zachęcić, abyście nadal byli misjonarzami tej wiary, abyście nadal zarządzali tą wiarą na tych ulicach i w tych zaułkach. Tą wiarą, która nas czyni solidarnymi między nami, z naszym starszym bratem Jezusem i naszą Matką, Maryją Panną. Stając się bliskimi zwłaszcza najmłodszych i starców. Wspierajcie młode rodziny i tych wszystkich, którzy przeżywają chwile trudności. Może najsilniejszym orędziem, jakie możecie przekazać innym jest ta wiara solidarna. Diabeł chce, abyście się między sobą kłócili, w ten sposób was dzieli i niszczy, kradnie wam wiarę. Konieczna jest solidarność z braćmi, aby bronić wiary! A także, aby ta wiara solidarna była orędziem dla całego miasta!

Pragnę pomodlić się za wasze rodziny i modlić się do Świętej Rodziny, aby jej wzór i jej świadectwo nadal były światłem na drodze, bodźcem w trudnych chwilach i aby zechciała nas obdarzyć darem, o który prosimy wszyscy razem: aby Święta Rodzina obdarzała nas „pasterzami”, aby nam dała księży, biskupów, zdolnych by towarzyszyć, wspierać i pobudzać życie waszych rodzin. Zdolnych do rozwijania tej wiary solidarnej, której nic nie jest w stanie pokonać.

Zapraszam was do wspólnej modlitwy i proszę was, abyście nie zapominali modlić się za mnie.

Odmówmy teraz wspólnie modlitwę Ojciec nasz, który czyni nas braćmi, posłał nam naszego starszego brata Jezusa, i dał nam Matkę, która nam będzie towarzyszyła.

Ojciec nasz...

Błogosławieństwo...

Idźcie naprzód! I nie pozwólcie, aby diabeł was dzielił! Z Bogiem!